

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych

Redakcyja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracyja i Ekspedycyja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przebiegła kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preislste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 60.) w innych krajach: ona poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiolatomowej wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haassenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 25 sierpnia.

Z bieżącej chwili.

(Sądy o wyborach francuskich. — Berlińska korespondencyja „Now. Wrem.“)

Chcąc wyrazić stanowcze zdanie o wyborach francuskich, trzeba nie tylko odczekać wyniku wyborów ściślejszych, ale także zbadać usposobienie wielu nowych deputowanych, których wola narodu wysłała do parlamentu. Większą częśći wybranych kandydatów dano miano „republikanów“, ale miano to jako nadzwyczaj elastyczne pojęcie, obejmuje całą skalę przekonań politycznych i społecznych. Do republikanów zaliczają się umiarkowani, konserwatyści, radykałowie mniej i więcej skrajni, wogóle wszystkie żywioły, nie negujące republiki jako zasadniczej formy rządu. Dzienniki paryżkie zajmują się też obecnie klasyfikacją deputowanych, każdy wedle swego widzimisie, tak, iż grupy stronnictwa w nowym parlamencie zmieniają się jak w kalejdoskopie. „Journal des Debats“ wyraża się teraz o większości rządowej wiele ostrożnie i oględnie niż początkowo; „Republique française“ śpiewa natomiast równocześnie z „Tempsem“ piosnkę tryumfu; „Evanoment“ sądzi również, że rząd paryzki ma większość, pyta się jednak, czy zdoła większością tą kierować i utrzymać ją przed rozbitciem. „Estafette“ były organ Ferrego, mniema, że radykałowie, chociaż ponieśli klęskę moralną, wracają do Izby w dawniejszej sile, łączą się z socjalistami i od nowa rozpoczyna grzeszną robotę „obstrukcyi i rozkładu“, która stanowiła sławę pana Clémenceau w przeszłości. „Rappel“ mówi o wzroście głosów socjalistycznych; „Latere“ organ antykatolicki, cieszy się z „klęski“ monarchistów nawróconych do republiki, „Libre Parole“ oświadcza, że żydzi kupili sobie wybory, aby sprowadzić klęskę Drumonta w Amiens, Rothschild wydał na ten cel w trzech dniach 200,000 franków.

Również prasa konserwatywna i monarchystyczna wyraża najsprzeczniejsze sądy o rezultacie wyborów. „Soleil“ orleanistyczny pisze: Powszechne głosowanie odrzuciło p. Piou (przywódcę nawróconych) i hr. de Mun (przywódcę stronnictwa katolickiego) a przywróciło łaski Wilsonowi, którego stanowczo cały świat uważał za unarłego politycznie. Po takich wyborach nie można oczekiwać od Izby wielkiej moralności i siły duchowej. „Soleil“ wątpi o większości rządowej. „Gaulois“ mniema również, że nowa Izba wyszła z niższych warstw pod względem moralnym i duchowym, niż poprzedzająca, sądzi jednak, że rząd pozyska bezbarwną większość, która będzie podobna do p. Carnota. „Gazette de France“, organ hr. Paryża, upatruje w porażce p. Piou sprawiedliwą karę za odłączenie się od monarchistów. „Figaro“ podnosi, że nowa Izba będzie mniej rewolucyjną od poprzedniej. „Univers“ uważa wynik wyborów za pierwszy sukces encykliki Ojca św., która rządowych republikanów spowodowała do przyrzeczenia katolikom pokoju.

„Now. Wremia“ ogłasza następującą ciekawą korespondencyję z Berlina:

„Pierwsze wrażenie, wywołane wojną celną, ustąpiło miejsca zdziwieniu, że Rosya do tej pory nie zdała się na łaskę Niemiec. Nietylko naiwna publiczność, ale osoby poważne, nawet koła rządowe (?) spodziewały się, że wojna celna wywołała w Rosyi takie niezadowolenie rolników, iż rząd uczyni się zmuszonym do poważnych ustępstw dla Niemiec, byle tylko uzyskać lepsze warunki zbytu dla rosyjskiego zboża.

„Zdziwienie to, spotęgowane jeszcze wiadomością, że ceny zboża w Rosyi nie spadły, przerodziło się w niezadowolenie, skierowane już to przeciw tym, co pienne nadzieje w tamtejszych kołach rozwiali. (Kwestya, czy pienne?)

„Niemieckie dzienniki rozdzieliły się na dwa wrogie obozy. Organa konserwatywne, broniące interesów wielkiej własności rolnej, do nieskończoności wychwalają i podnoszą energią niemieckich mężów stanu i drżą na samą myśl polubownego zakończenia sporu celnego z Rosją. Inaczej sądzą wszystkie dzienniki liberalne, do których przyłączyły się w tym razie głosy prasy socjalno-demokratycznej. Zachodzi przytem ciekawa zmiana frontu

„Niemieckie dzienniki liberalne odznaczają się, jak wiadomo, wybitem judiofilstwem, a ich panowie wydawcy i redaktorowie kurczą się na samą wzmiankę o antysemityzmie.

„Dotychczas nie było takiego oszczerstwa i kalumnii, któreby wzmiankowane pisma nie obrzucały Rosyi za jej ostre zachowanie się względem ich współwierców. Lecz religia religii, a interesu kieszonki jeszcze bliższymi są dla serc liberalnych. Wojna celna z Rosją, to dla niemiecko-żydowskich przekupniów i pośredników prostru zarząniecie.

„I oto pióra kierowników gazet liberalnych, dotychczas wrogo usposobionych dla Rosyi, obecnie skrzybiają w obronie Rosyi, głosząc idee spokoju i sprawiedliwości. Bóg zapłać i za to! — prawdę tak rzadko słyszymy, że przyjemnie usłyszeć ją, choćby gwoli interesów handlowo-żydowskich (sic!). Ta partya „pokoju giełdowego“ bacznie śledzi wszystkie rozporządzenia swego rządu, wtykając każdy nie-takt lub omyłkę.

„Tak n. p. „Vorwärts“ (organ skrajnej demokratyczno-socjalnej partyi) rozpyla się w zachwy-

tach nad Rosją za jej gotowość do dalszych układów handlowych z Niemcami.

„Berliński „Tagblatt“ uważnie notuje głosy rosyjskiej prasy i zaznacza każde spokojne i nacechowane pokojową tendencją odezwanie się w tej sprawie naszych dzienników. Nawet „Now. Wrem.“ ze swym wydawcą-kierownikiem znajduje teraz łaskę w oczach tej partyi.

„Za to organa stronnictwa agrarnego ze swej strony przytaczają każdy ostrzejszy głos naszych dzienników, a starannie przemilczają o wszystkim, coby mogło wskazywać, że Rosya żywi istotną chęć pokojowego zakończenia sporu.

„Rozumie się, że obie partye, mimo różnicy poglądów, zgodnie wróżą nam „głód i choroby“, prorokują pewne bankructwo itd.

„Dziecinne te wróżby i przewidywania — kończy „Now. Wremia“ — dowodzą najlepiej silnej chęci jaknajprędzszego zakończenia uciążliwej z nami wojny celnej.“

* Informacyja niemieckich gazet co do spraw polskich są zawsze prawie niedokładne, dla tego i wnioski, jakie z nich wyciągają, fałszywe. Tak np. teraz „Voss. Ztg.“ już twierdzi na pewno, poseł Czarlinski złożył mandat, kiedy on tylko oświadczył gotowość złożenia mandatu, gdyby wyborcy tego żądali. Ci zaś tak już są zmiłżeni wyborami i agitacyami, że prawdopodobnie nie zechcą powtórnie się narażać na nowe trudy wyborcze bez „naglącej potrzeby“. Głos jeden „niezmiennych zasad“ w kole nic nie stanowi, więc śmiało może poseł Czarlinski pozostać w Kole, z którego, mimo grubego przewinienia, nikt go nie wypędza.

Zatem zupełnie niepotrzebnie boli głowa prasę niemiecką o tę sprawę. Pragnie ona naturalnie tego co głosi, bo się spodziewa, że przy ponownych wyborach, Niemcy odzyskaliby stracony okręg. Mówimy stracony, bo przecież jesteśmy pewni, że poseł Czarlinski, choć złamał poniekąd solidarność w jednym wypadku, w wielu innych pójdzie zawsze solidarnie z Kołem.

Lepiej informowanym od „Voss. Ztg.“, zdaje się w tej mierze „Hanow.-Courier“ bo rzeczywiście mówi tylko o zamiarze złożenia mandatu ze strony Czarlinskiego. Za to niestworzone rzeczy prawa o rozłamie, jaki skutkiem głosowania za prawem wojskowym nastąpił miał we frakcyi. Twierdzenie to jest po prostu śmieszne, bo właśnie we frakcyi polskiej nastąpiła ogólna zgoda, z której się tylko wyróżnił poseł Czarlinski, sam jeden.

Szczególna informacyja o posle tym znajdujemy w „Berliner Volksblatt.“ Pismo to, referując o zamiarze złożenia mandatu ze strony Czarlinskiego, dodaje od siebie: „Szkoda tylko, że komitet właśnie co tylko złożył urząd! Czy „szlachetny“ Polak byby gotów ten drogi mandat oddać do dyspozycyi komitetu, gdy tenże jeszcze był prawomocnym? I to jest świetna informacyja. Pisząc list swój poseł Cz., nie mógł przecież duchem wieszczym przeczuć, co się stanie w Bydgoszczy.

* Major Szmula pozwolił się interwiewować korespondentowi do wychodzącego w Raciborzu „Oberschl. Anzeiger“. Następnie prosił redakcyję tegoż pisma, żeby nie drukowała odnosnych elukubracyi swego korespondenta. Ale prośby były daremne, a „Oberschl. Anzeiger“ tłumaczy się dziś, że mając materiały w ręku na swego przeciwnika, za jakiego majora Szmulę uznaje, miał prawo go ogłosić, jeżeli pan major „gadał“ z człowiekiem, o którym wiedział, że nie dla zabawy rozmawia.

Ogłosił więc „Oberschl. Anzeiger“ tę rozmowę swego korespondenta z panem majorem Szmulą, ale w ogłoszeniu tém było tak mało niedokładności, że major Szmula czuł się spowodowanym przesłać rzeczonemu pismu sprostowanie, które zawiera bardzo cenny materiał. W powodu spóźnionej pory jutro dopiero podamy tłumaczenie tego ciekawego dokumentu. Rzec całą odnosi się do stosunków językowych na Górnym Ślązku.

* Posel ksiądz prałat Jażdzewski zamieszcza w „Müch. Allg. Ztg.“ następujące sprostowanie:

„W ogłoszonym niedawno w „Allgem. Ztg.“ artykule, zatytułowanym „Die Polenpolitik des neuen Curses“ nazwano mnie notorycznym nieprzyjacielem Rosyi i nado jest tam mowa o jakims odnaceniu, którego miałem doznać od cesarza. — Zniwala mnie to do oświadczenia, że ani publiczem ani prywatnem życiem mojem nie dałem najmniejszego powodu do orzeczenia takiego o mnie sądu i dla tego sąd ten winieniem stanowczo odeprzeć jako absolutnie bezpodstawną insynuacyę. O jakimś odnaceniu przez cesarza nic nie jest wiadomem i dla tego upadają wszelkie ztąd czynione wnioski i konsekwencye, o ile się odnoszą do mej osoby.

Z wysokim szacunkiem

Dr. Jażdzewski,

poseł w parlamencie niemieckim.“

Liturgia słowiańska dla katolików.

Przed paru dniami doniósł telegram z Cetyunii,

że Kardynał sekretarz stanu Rampolla, uwiadomił księcia Nikitę czarnogórskiego, iż Papież zgodził się na wprowadzenie w Czarnogórze liturgii słowiańskiej dla katolików i wysłał już księgi kościelne, drukowane glagolicą. W tej formie podana wiadomość nie jest bynajmniej nową, lecz jest za to niedokładną. Liturgia słowiańska istnieje od wieków w niektórych gminach katolickich Słowian południowych i tym razem idzie o zaopatrzenie tych gmin w prawe księgi kościelne. Lecz tu w grę wchodzi jeszcze sprawa, która ze względów politycznych i rytualnych na bliższą zasługuje uwagę.

Mysł rozpowszechnienia wśród Słowian południowych ksiąg drukowanych glagolicą, pisemem wynalezionem przez dalmatyńskiego księdza Hieronima w 13 wieku, nie jest bynajmniej nową, w dycezyjach Zennig, Zara i Spalato, znajduje się około 80 parafii katolickich, które na zasadzie dawnych przywilejów używają tylko takich ksiąg kościelnych. Zwyczaj ten jednakże począł z biegiem czasu powoli zanikać i dopiero w naszych czasach, gdy narodowość w życiu publicznem zajęła tak wybitne stanowisko, powstała wśród Słowian południowych myśl zamienienia liturgii łacińskiej na słowiańską. Dotychczas jeszcze stanowczo nie jest rozstrzygnięta, czy wobec dzisiejszych stosunków wprowadzenie liturgii słowiańskiej jest rzeczą pożądaną. Na tym punkcie panują najrozmaitsze zdania nawet w poważnych kołach watykańskich i tém się też tłumaczy zwłoka w drukowaniu ksiąg kościelnych glagolicą.

Zaprowadzenia liturgii słowiańskiej w Czarnogórze zażądali niemal jednocześnie: ks. Nikita, znany ze swego prawosławnego fanatyzmu i Biskup Diakowar, ks. Strassmayer, ceniony w kołach watykańskich. Jeżeli więc dwóch mężów, którzy rzecz można, na punkcie wiary stoją na dwóch przeciwległych biegunkach, wyraziło to samo życzenie, to z pewnością skłoniły ich do tego różne przyczyny.

Czarnogóra liczy 17 parafii katolickich, z których 4 są serbskie, 13 zaś albańskich. Jasnym jest, dla czego ks. Nikita pragnie liturgii słowiańskiej. Sądzi on, iż drogą rytuału przerobi Alabańczyków na Słowian, a katolickich Serbów przeciągnie w biegną czasu na prawosławie. Biskup diakowarski zaś uważa za rzecz możliwą unię prawosławnych Słowian z katolikami i jako drogę do tego uważa za prowadzenie liturgii słowiańskiej, a myśli ta znalazła poparcie u wielu prałatów rzymskich, którzy sądzą, iż zaprowadzenie liturgii słowiańskiej będzie krokiem przygotowawczym do unii.

Widzi my więc, jak różne pobudki kierowały księciem Nikitą i biskupem diakowarskim, jasnym też jest jak na dłoni, że jednego z nich rachuba omylić musi. Przed lity wierzone w świecie katolickim w możliwość kombinacyi strossmayerowskiej, w ostatnich czasach jednak zapanowało inne mniemanie, do czego nie mało przyczynił się Kardynał Ledóchowski. Zdaniem jego, koncesya na rzecz narodowego lub państwowego kościoła jest co najmniej oportunistyczna. Słabość i dekadencyja wschodniej cerkwi należy przelewać zyskiem przypisać temu, że dawny ekumeniczny patriarchyat rozpadł się na kilka równorzędnych, wskutek czego powstały cerkwie narodowe i państwowe, których egzystencyja, wzrost i siła związane są ściśle z losami danego państwa. Jeżeli nie można zaprzeczyć, że unarodowienie Kościoła ma pewne zalety, gdyż narodowość i wiara, jak to mamy przykład na prawosławnych, stają się wtedy nierozłącznymi, to jednak powstaje tu obawa podniesiona przez Kardynała Ledóchowskiego, że przez zaprowadzenie liturgii słowiańskiej w Czarnogórze, unii się bynajmniej nie przyspieszy, natomiast katolicy biskupstwa antiwarskiego przejdą prędzej czy później na prawosławie, — jednym słowem, że ksiądz Biskup Strossmayer może się omylić, a ksiądz Nikita nie.

Szczególnie w Czarnogórze silnie na jaw występują trudności lokalne, czem się też tłumaczy ostrożność w postępowaniu Watykanu. Glagolica jest pisemem przestarzałym i żeby ją się nauczyły, trzeba niemało pracy i czasu Wypierda ją też wszędzie cyrylica. Zaznaczyć także należy, że korekta ksiąg słowiańskich, wysłanych obecnie do Czarnogóry, robiona była w Paryżu przez rosyjskiego profesora, gdyż ani w Rzymie, ani w Czarnogórze nie można było znaleźć osobistości, którzyby z czystem sumieniem pracą tą zająć się mogli. Wskazuje to, jak wielkie trudności zawsze następcą będzie ta sprawa. Ale na tem nie koniec.

Parafie albańskie w Czarnogórze obsługiwane są przez księży Alabańczyków, kształconych w Rzymie i nieznających wskutek tego ani języka serbskiego, ani glagolicy, a więc parafie albańskie wysłały petycyę do Watykanu, aby wstrzymano zaprowadzenie liturgii słowiańskiej. Rzec wszedła jednak, na tory, z których już cofnąć się nie da. Chociaż dzisiaj nieliczni tylko katolicy południowosłowiańscy używają ksiąg kościelnych słowiańskich, to prędzej czy później otrzymają wszyscy te księgi, a wtedy pokaże się, czy ziszczą się nadzieje, jakie do tego przywiązywał biskup diakowarski. Kwestya unii i cerkwi wschodniej z zachodnim Kościołem stoi dziś na tym samym punkcie, na jakim stała podczas soboru florenckiego w r. 1439. Żyły glagolicznie nie nawrócą ortodoksyjnych Serbów na katolicyzm, jest dla nas rzeczą niemało pewną, bo zresztą tłumne przejście z jednego wyznania do drugiego należy dzisiaj do historycznych wspomnień. Jeżeli jednak zdarzają się bardzo liczne konwersye, to nie kombi-

nacye polobne do strossmayerowskich są tego przy-czyną, ale postępowanie inne, mriéj skomplikowane i obfidsze zarzem w rezultaty. Dowodem tego jest bilans pracy misyi katolickich w Albanii i Macedonii. Oczywiście, mówimy tu o konwersjach zupełnie dobrowolnych.

List otwarty do Bismarcka.

XIII.

W jaki sposób doszło do tego, że Polska, która przez dziesięć stuleci najpotężniejszym wrogiem państwa polskiego, w końcu przetrwała jako państwo upadła, tego historia nie wyjaśnia jeszcze należycie. Od dwudziestu jednak lat z górą pracują sami Polacy nad zbadaniem przyczyn upadku i upadku Polski, a badania te prowadzą z taką bezwzględnością przeciw sobie samym, że w każdym innym narodzie, nie mającym tylu sił żywotnych i tyle siły odpornej, musiałyby to osłabić ducha narodowego. Te krytyczne studia jednak prawdopodobnie nie wiele nowego przyczynia do tego, co już wiadomo o wewnętrznych i zewnętrznych przyczynach upadku państwa polskiego. Wewnętrzni przyczynami był system elekcyi królów, osłabiająca zasada monarchiczna, a podniecający ambicje rodowe i egoistyczne namiętności polityczny; osłabiająca była demokratyczna zasada równoprawnienia, wtłoczona w ciasne ramy jednej uprzywilejowanej warstwy narodu, przez co nie mogła rozszerzyć się na cały naród i powstrzymać rozwój cnót obywatelskich; osłabiającą było ograniczenie obowiązku powszechnej służby wojskowej tylko do tej jednej warstwy, przez co siła zbrojna Polski była ograniczona i w organizacyi stałej armii nie mogła Polska dotrzymać kroku innym mocarstwom; wreszcie przyczyną upadku było także zaniedbanie szkolnictwa i wychowania publicznego od początku XVII do połowy XVIII stulecia.

Były jednak także przyczyny zewnętrzne, które umożliwiły podział Polski, — i tak w pierwszej linii sąsiedztwo dwóch państw, które uważały rozszerzenie swych obszarów za kwestyę życia, naj-główniejszym jednak powodem upadku Polski były jej otwarte granice, których obrona wymagała daleko większych sił zbrojnych, aniżeli mogło wystawić państwo, czerpiące swe siły militarne tylko z jednej warstwy narodu. Te otwarte granice Polski były głównym powodem, że zupełny jej podział można było przeprowadzić w ciągu dwudziestu dwu lat. Widzieliśmy bowiem wiele państw, w których rozkład wewnętrzny daleko głębiej zapuścił korzenie i których siła odporna była znacznie mniejsza, a które mimo to nie upadły, gdyż miały takie granice, których stosunkowo niewielką siłą zbrojną mogły skutecznie bronić.

Bazpośrednio po ostatnim rozbiore Polski powstała już to skutkiem zupełnego wyczerpania siły odpornej, już też skutkiem wydarcia i odgródzenia od siebie poszczególnych części państwa polskiego, sytuacya tego rodzaju, że nikt nie tylko za granicą, ale i w Polsce samy nawet nie marzył o tem, aby narodowa indywidualność zmiażdżonego narodu kiedykolwiek jeszcze odżyła. Owo „finis Poloniae“, którego wprowadzenie Kościuszko nigdy nie powiedział, które jednak w całej Europie sobie powtarzano, charakteryzowało całkiem prawdziwie ówczesną sytuacyę. Ostatnie rzutki narodowej armii były rozproszone, powstanie ostatnie wyczerpało resztki siły, następnie głód, choroby epidemiczne, tłumne deportacye, emigracyja z konieczności, wszystko to zredukowało liczbę ludności polskiej poniżej trzech milionów, a i te trzy miliony składały się prawie z samych żebraków. Zwycięzcy zasymilowali na pozór zupełnie oderwane części dawniej Polski, duch narodowy zamarli i zdawało się, że już tylko w historii znajdzie swój grobowiec. A jednak minęło za- ledwie lat kilka, a duch ten, jeszcze przed końcem owego fatalnego osnastego stulecia, podniósł swój głos i zawołał światu: „Nie umarłem — lecz żyję!“

Był to fenomen, jakiego w historii całego świata nie znamy drugiego, a co go wywołało? Oto kilku młodych oficerów, których losy po ostatniej nieszcześliwej wojnie wygnały o ojczyznę, udało się do Alp włoskich, chwyciło za broń i przyłączyło się do owej armii, stworzonej z niczego przez oficera, którego losy również wyparły z ojczyzny, do owej małej armii, która głodna, bosa i prawie bez broni wypowiedziała wojny wszystkim ciemiężcom i na sztandarze swym wypisała hasło: „Za wolność narodów“. I głos tych kilku młodych ludzi wystarczył, aby powołać do życia ducha narodu polskiego, o którym wspaniale sądził, że już umarł. Zanim wybita ostatnia godzina minionego stulecia, przyciągnęli ci młodzi ludzie ze swej dalekiej ojczyzny już tysiące rodaków, utworzone wnet legiony, już we Włoszech dokonywały czynów, które w dziejach wojennych po wszystkie wieki jaśnieć będą; te legiony powiększały się ustawicznie przyplływem synów najszlachetniejszych rodzin; ta biedna, rozdarta i przegrzebana Polska dostarczyła armii francuskiej przeszło dwieście tysięcy żołnierzy, którzy pierwsi byli w ataku, ostatni w odwrocie — a w dniu, w którym Francya sama była powalona na ziemię, stała Polska jako żyjący naród, z którym trzeba się było liczyć i któremu kongres europejski przyznał prawo do życia.

I taki to naród, przed którym kongres monarchów uchylił czoła, cheesz Pan kopać i zniewaga? Wejrzysz Pan w siebie i ugnij karku przed nim, bo pański naród nie może się poszczycić czemś podobnym chociaż dokonał tyle sławnych czynów.

KORESPONDENCJE.

Wiedeń, 23 sierpnia.

(Rozruchy w Favoriten. — Noce demonstracyjne w Pradze).

(2) Stanowi to jeden z głównych środków agitacji socjalistycznej, wywołującej strejki w starych fabrykach, prowadzonych uczciwie, w których robotnicy nie mają żadnego rzeczywistego powodu uskarżać się i w których panował pewien patriarchalny stosunek pomiędzy nimi a przedsiębiorcami. Strejki, zastósowane do takiej fabryki nie ma innego celu tylko ten, aby systematycznie zaostriżyć antagonizm pomiędzy robotnikami a przedsiębiorcami i sztucznym sposobem usunąć przykład zgodnego zachowania się tych dwóch czynników. Powtórę zawsze przy strejku nagle jako awantgarda socjalizmu zjawiają się na placu katylinarne figury anarchistów, którzy w ogóle nie pracują i oświadczenie pozostawiają w żadnym związku z danym strejkim, ale skwapliwie korzystają z nadzwyczajnej sposobności, aby wszczynać rozruchy uliczne a zwłaszcza bójki z policją. Po trzecie trzeba uwzględnić okoliczność, że obecnie szczególną zaciętością odznacza się proletariat czeski i że zatem najczęstiej wydzierają się rozruchy uliczne w Pradze, względnie w tych cyrkulach tutejszych, w których jest najwięcej proletariatu czeskiego.

Wszystkie te czynniki złożyły się na wczorajsze i przedwczorajsze rozruchy w 10ym cyrkule (Favoriten).

Istnieje tam od 34 lat rafineria oleju skalnego i tuszczu, pana Gustawa Wagermana, zatrudniająca 200 do 230 robotników. Pomiedzy nimi a właścicielem fabryki dotąd istniał najprzystajniejszy stosunek. Robotnicy zarabiali od 7 do 10 fl. na tydzień, a nadto pobierali odpowiednie tautemy z czystego doходу. Podczas choroby otrzymywali połowę płacy i bezpłatnie rady lekarza tudzież medykamentu. Wielu z tych robotników pracuje w fabryce przeszło 30 lat. Pomimo tego, czy właśnie dla tego agenci socjalizmu rewolucyjnego skłonili robotników wymienionej fabryki do zażądania 15 procentowego podwyższenia płacy, niższenia godzin pracy i bezkarności dla przewodników ruchu. Właściciel fabryki przystał na dwa pierwsze punkta, ale odrzucił trzeci. Przedwczoraj zatem nastąpił strejk.

Wieczorem, podczas gdy robotnicy odbywali naradę w pewnym gościńcu, zebrano się przed fabryką z razu około 200 niedoroszków, którzy poczuli rzucać kamieniami do okien fabryki. W mgnieniu oka tłum zwiększył się do 2000 osób, zalegających cściennie ulice. Gdy nadeszła policja, tłum uderzył na nią gradem kamieni. Dopiero około 9 godzin znaczenie zwiększonemu zastępowi żandarmów udało się rozpeścić motloch.

Wczoraj wieczorem ponowily się rozruchy. Znowu z razu pojawili się w pobliżu fabryki ulicznicy, kobiety a potem wyrutki proletariatu wielkomięskiego. Żandarmów pzyjęto znowu gradem kamieni, a nadto ciskano na nich z okien kamienicy szklanki, garnki, talerze, nawet rozen. Pomiedzy tłumem excedentów najczęstiej odzywały się głosy czeskie, co nikogo nie zadziwi, kto choć raz zajrzał do tego przedmiejskiego okręgu.

Z wielką trudnością około 9 udało się całej brygadzie żandarmów rozproszyć motloch. Dziś wieczorem, gdyby się ponowily rozruchy, kilka kompanii wojska wyruszy do Favoriten.

Nikt naturalnie narodu czeskiego nie uczyni odpowiedzialnym za wyburki jego proletariatu. To też jeżeli teraz codziennie z Pragi nadchozą depeze o demonstracjach, które już nie są wymierzone, jak z początku, przeciwko resursie szlacheckiej lub kasynowi niemieckiemu; jeżeli tam ostatniej nocy orły cesarskie na skrzyńkach do listów in a trafikach częścią zburzono, częścią pomazano czarną barwą i t. d.,

nie kładziemy tych brutalnych wykroczeń na kark narodu czeskiego, ani nawet stronnictwa młodoczeskiego.

Odpowiedzialność ta nastalaby dopiero wtedy, gdyby naród czeski, względnie jego zdrowe warstwy, nie miały odwagi cywilnej stanowczo potępić te wyburki. Motloch, zawsze skłonny do wykroczeń, jest wrzodem, który się niestety pojawia na organizmie każdego narodu. Byleśmy tego wrzodu nie uważali jako ozdobe albo środek zwycięstwa, lecz mieli odwagę rozsądzić go, skoro przybiera rozmiary zatrważające!

Tymczasem „Narodni listy“ nie tylko tój odwagi nie mają, lecz przeciwnie wyraźnie kokietują z tym do excessów nocnych skłonny proletariatem! Oto symptom bardzo przykry, który zapowiada Czechom ciężkie czasy.

Rzym, 22 sierpnia.

(D.) Wczoraj, z okazji uroczystości św. Joachima, patrona Ojca św., odbyło się przyjęcie w Watykanie. Krótko przed południem udał się Ojciec św. do Św. biblioteki prywatnej, do której wprowadzono kolejno Kardynałów, arcybiskupów, biskupów, prałatów, dygnitarzy kościelnych, świeckich i wojskowych dworu papieżkiego, deputacją zakonu jerozolimskiego z markizem Capranica na czele, przedstawiciele głównych stowarzyszeń katolickich w Rzymie i komitetu dycejalnego z T. v. l. Członkowie św. Kolegium zajęli miejsce naprzeciwko Ojca św. na fotelach, przygotowanych w tym celu; zarezerwowano także miejsca prałatom, za którymi mieścila się wybrana, ale bardzo liczna publiczność.

Dzięki uprzejmości Namiestnika Kościoła, uroczystość ta nosila piętno rodzinne, a zarazem była imponująca. Jego Świątobliwość mówił najprzód o św. Joachimie i wyraził pragnienie, aby nabożeństwo do świętego patriarchy rozprzestrzeniło się w świecie katolickim. Następnie kazał Ojciec św. przynieść fonograf, ofiarowany Mu przez Edisona i pokazawszy zebranym to cudo prawdziwe, powierzył mu następujące słowa: „W tym dniu poświęconym św. Joachimowi, małżonkowi św. Anny i ojcu Najśw. Panny Maryi, miło mi tutaj w Watykanie, w obecności św. Kolegium, wezwać opieki świętego patriarchy: „Ave Sancte Joachim! Ave!“

Fonograf, przeniesiony na środek sali, powtórzyl bardzo wyraźnie słowa Ojca św., poczem jeszcze wygłosił mowę nieodżałowaną pamięci kardynała Manninga z roku 1890, której czcigodne kolegium wysłuchało z głębokim wzruszeniem. Dwie sonaty o charakterze kościelnym, powierzone niedgdyś instrumentowi, zostały również wykonane z wielką dokładnością. Ojciec św. zdawał się być niezmiernie zadowolony z zachwytu otoczenia, które pierwszy raz po większej części słyszało te cuda akustyki.

Kiedy cudowny aparat skończył swe zadanie, Ojciec święty rozpozwał rozmowę, zwracając się najprzód do prefekta kongregacji rytów i oświadczył, iż niebawem drugiego św. Joachima Kościół czcic zaczyna, w osobie Joachima Piccolominiego, zakonnika z Sienny, którego sprawa beatyfikacji znajduje się już w biegu. Rozmowa skierowała się następnie na stan zdrowia kilku Kardynałów. Zwracając się do Kardynała Mertel, Ojciec św. wyraził wielkie zadowolenie z wiadomości, iż sędziwy Kardynał był obecnym na uroczystościach św. Wawrzyńca i dodał z uprzejmym uśmiechem: „Kardynał Mertel zawsze daje dobry przykład wszystkim.“ Kiedy Kardynał ten zaznaczył, iż zbliża się do końca dziewiątego krzyżaka, Leon XIII odpowiedział: „Trzech nas tutaj przekroczyło ósmy krzyżak, Ty Kardynale pierwszy, Kardynał Serafini i ja.“ Ojciec św. z zadowol. niem dowiedział się, że plaga cholery zmniejsza się w Neapolu i wyraził nadzieję, że niebawem odbierze pomyślniejsze wiadomości z Cassino. Z wielkiem zajęciem wypyttywał Ojciec św. o szczegóły, dotyczące budowy kościoła św. Joachima i oświadczył, że z wielką radością przyjmie ten dar prawdziwie synowski, iście katolicki i powszechny, przeznaczony na szerzenie nabożeństwa do Jego świętego Patrona.

W końcu audyencyi wszyscy obecni defilowali

z niego wieku, którzy pracowali od rana do nocy w przyległych lokalach, jedyny Jan Baptysta Bordogni został uznany za godnego, by dzielić samotność pracowni mistrza. Młodzieniec ma talent, mówił Maestro Marek, a co więcej miał idee — idee o życiu, o przyszłości Włoch, o przyszłości społeczeństwa ludzkiego. Marek znalazł w nim ucznia, artystę i zwolennika swego własnego politycznego Credo.

Mała to była izdebka, w której pracowali wspólnie. Proste drewniane półki pokrywały dwie ściany od sufitu do podłogi. Trzecią zajmował stół i drzwi a w czwartęj umieszczone były wysokie zakratowane okna, z których jasne światło padało na długą ławę, przed którą obydwa mężczyźni siedzieli na wysokich stołkach. Na półkach stały liczne modele z czerwonego wosku, kielichy, monstrancye, cudowne dzbany i pekaty czary do mycia rąk dla kapłanów, krucyfiksy, korony, gałązki palmowe lub oliwne — słowem modele wszystkich rzeczy, które należą do służby i zdobyci kościoła i na które mieli od niepamiętnych czasów po dziś dzień snyderce przywilej zlewania całego swego artyzmu i pracy. Było tam także kilka odlewów, ale wszystkie prawie były tego głęboko ciemnego koloru czerwonego, wonięjącego silnie woskiem, który jest najlepszym środkiem do uwydatnienia na czas dłuższy i wyrabiania bardzo delikatnych i zawitych deseni. Już sama ta barwa ma dla obnaznionych z sztuka coś, co podsuwa piękne pomysły. Jest to czerwona barwa pompejańskich murów a bogaty odcień zdaje się przypominąć nieskazitelne utwory starożytnych. Starzy snyderce twierdzą, że nikt nie zdoła utworzyć czegoś całkiem brzydkiego z czerwonego wosku a w tem twierdzeniu miłości się prawda. Materyał jest stary — im starszy, tem lepszy; przechodził on wiele razy przez ręce artysty; oblekał kształty, służył za model długotrwałemu dziełu, został zgnieciony na masę i wyrabiany na nowo narzędziami. Robotnik czuje, że on pochłonił niejedną zaletę geniuszu mistrza i dotyka go z tą pewnością, że sztywna jego substancja ustąpi nowym kształtom piękności pod jego palcami, udzielając nieco ukrytej swej zdolności kształtowania za każdym naciśnięciem i poruszeniem narzędzia.

Na końcach dłuższych ław umieszczone były

przed Ojcem św., który każdemu podał rękę do ucałowania. Dowódca gwardyi papieżkiej, Crostarosa, złożył jubileuszowe świętopietrze w imieniu teje gwardyi w kwocie 3500 fr. oraz album z podpisami. Kiedy Ojciec św. wychodził z biblioteki, w sąsiedniej komnacie czekali reprezentanci młodzieży katolickiej, by złożyć w darze wspaniałą żardinierę z kwiatami i owocami.

Biedni Rzymu w dniu tym uroczystym nie zostali pominięci. Ojciec św. kazał rozdać biednym miasta 12,000 franków, udzielił nadto 3000 fr. różnym zakładom dobroczynnym, wreszcie przeznaczył 5600 franków na dożywocia dla kapłanów, znajdujących się w potrzebie.

Kościelna uroczystość w dniu św. Joachima odbyła się bardzo wspaniale w jubileuszowym kościele św. na Prati di Castello.

Niemcy.

* Berlin, 24 sierpnia. Cesarz przybył dziś przed południem do Skwierzyny, gdzie był obecnym na odsłonięciu pomnika dla W. Ks. Fryderyka Franciszka II meklemburskiego.

— Ks. Edynburski występuje już jako urzędowy następca tronu ks. Ernesta koburskiego. Zwłoki zmarłego księcia ustawiono w sali parterowej zamku Reimhardsbrunn, gdzie się odbyło żałobne nabożeństwo w obecności zebranych książąt, ministrów stanu i członków sejmu. Następnie trumnę zamknięto. Jutro zbiera się sejm na posiedzenie. Dwór pruski nakazał trzytygodniową żałobę.

— Przeciwno następstwu tronu ks. Alfreda w Kobergu, jako cudzoziemca, powstaje „Reichsbote“, protestując przeciw temu. Zaznacza to pismo, iż wiadomość o następstwie tronu koburskiego wywoła przykre wrażenie, ponieważ sprzeciwia się narodowemu sentymentowi, był angielski książe i admirał był regentem niemieckiego kraju. Inne pisma niemieckie podziwiają ten objaw szowinizmu u pastorańskiego organu.

— Minister spraw wewnętrznych nakazał, aby wydalenie wszystkich cudzoziemców ogłaszane było w centralnym organie policyjnym.

— Wedle spisu najnowszego w biurze parlamentarnym liczy w obecnej sesji parlamentu stronnictwo konserwatywne 70 członków (67 w ostatniej), stronnictwo Rzeszy 28 (18), niem. stron. reform. 12 (antysem. stronnictwo lud. 4), centrum bez hospitalantów 96 (105), Welfowie 7 (10), Polacy 19 (17), narod. lb. 53 (42), wolnomysłne str. lud. 23 i woln. stow. 13 (68), połud. niem. str. lud. 11 (10), socjalni demokraci 44 (36), Alzatozcy 8 (10), związek wieśniaków 4 (—), niem. soc. antysem. 3 (1). Oprócz tego znajdują się 2 postowie nienależące do żadnej frakcji, Duńczyk Johannsen i nie należący dotąd do żadnego stronnictwa antysemickiego Ahlwardt.

— Z niemieckiej Afryki nadeszła wiadomość o porażce wyprawy bar. Schele, który chciał się zwrócić przeciwko Waheheom, aby ich ukarać za rzeź, dokonaną na ekspedycyi Żelewskiego. Biuro Wolfa donosi, że o tój porażce nie w Berlinie nie wiedzją w miejscu kompetentem.

— Ks. Bismarck umie wybornie robić dla siebie reklame. Jego przemowy ukazują się zwykle nazajutrz w organach jego dosłownie, jakkolwiek uigdy stenografowie nie przybywają z deputacyami. Przy przyjęciu Turyngeczyków w Kissiogen znajdował się stenograf, lecz tego odprawił hr. Chrosander, mimo to jednak monachijska „Allg. Ztg.“ powtórzyła nazajutrz mowę księcia dosłownie.

Telegramy.

Nancy, 24 sierpnia. Pomiedzy robotnikami francuzkami i włoskami, zatrudnionymi przy budowie kolei, panuje wielkie wzburzenie. Wczoraj wieczorem przyszło do kilku starć. Zarekwirowano żandarmeryę w celu przywrócenia porządku.

Agués Mortes, 24 sierpnia. Wczoraj przyaresztowano tu znowu 5 osób.

ogromne sruby żelazne, które za pomocą haków zapuszczono w podłogę. Przy jednej z nich przymocowano długie zakrzywione narzędzie, które służy do wyzłabiania wypukłości i nacyn u cienkich szybkach. Każdy z pracowników miał rodzaj pedała, od którego biegł ku górze wielki sznur, przeprowadzony przez stół i przytrzymywał okrągły przedmiot, nad którym pracowal, na grubęj poduszce skórzanej, pozwalając utrzymać go mocno na swoim miejscu, albo przez poruszenie nogą zmienić jego położenie. W naczyńkach z piaskiem tkwiły setki delikatnych dutek, tak że pracujący mógł jednym spojrzaniem wybrać potrzebne mu w tój chwili. Dwie albo trzy półkule z ciężkiego kamienia leżały w skórzanych fateralach, płaską powierzchnią ku górze, pokrytą brunatną kompozycją ze smoty i wosku na cal grubości, a na niej umieszczone mocno były kawałki srebra do rzeźbienia.

Pracownia zalegała woń wosku i smoty, pomieszana z dziwnym, nieokreślonym zapachem, wydzielającym się z stalowych narzędzi w ciągłym użyciu i uzupełniona dymem z fajeczki Marka. Czerwone cegły tój części podłogi, na której siedzieli obydwa mężczyźni, były wyzłobione wskutek tarcia, w reszcie izby pozostawiono pył i kurzawę w zupełnym spokoju, a ciemne kąty były pełne pajęczyny, która wyglądała, jakby ją zamieszkiwały pajaki olbrzymich rozmiarów.

Marek Pandolfi, schylony nad robotą i pilnie zajęty naprawianiem małego młoteczka w czasie milczenia, jakie nastąpiło po ostatniej uwadze ucznia, był jedynym właścicielem i panem tego warsztatu. Miał on 40 lat, był chudy i ciemny. Czarne jego włosy siewały na skroniach, a chociaż nie były długie, spuszczały się w lokach nad ścięgniętymi brwiami. Dziwna to była twarz. Głowa dosyć szeroka na wysokości oczu, podnosiła się wysoko ku tyłowi, podczas gdy czoło jego, wysunięte przy gestych brwiach, cofało się ku wierzchołkowi. Wielkie czarne oczy były głębokie i otoczone szerokim, ciemnym pierścieniem, tak iż odbijały dziwnie od zapadłych, białych policzków. Nos Marka był długi i spiczasty, bardzo prosty i tak nagle wyrastający pod czołem, że tworzył kąt z tem ostatniem, przeciwnie, niż zwykle napotykamy na twarzach lud-

Medyolan, 24 sierpnia. Tlum, składający się przeważnie z anarchistów, potłukł wczoraj latarnie i okna wystawne, szczególniej w restauracjach przy via San Giovanni Muro. Żandarmerya rozpezdila manifestantów. Przyaresztowano 23 osoby.

Rzym, 24 sierpnia. W ubiegłej nocy miało się tu odbyć zebranie anarchistów, które chciało następnie spłądować pewne części miasta. Policja przyaresztowała przeszło 30 anarchistów idących na zebranie.

Neapol, 24 sierpnia. Wybuchł tu strejk dorózkarzy. Wczoraj przyszło już do starcia z policją, przyczem kilka osób odniosło rany. Dzisiaj bezrobocie jest powszechne. Magazyny są pozamykane, komunikacja omnibusów i tramwajów zupełnie ustała. W ciągu dnia przyszło kilka razy do starcia z policją. Manifestanci zanieśli zwłoki 10-letniego chłopca na prefekturę, oświadczaią, że chłopca tego zabił jeden z policyantów. Rozruchy trwają w dalszym ciągu.

Londyn, 24 sierpnia. Izba gmin. Sekretarz parlamentarny dla spraw zewnętrznych Grey oświadczył, że kanonierka „Linnet“ opuścila Bangkok na rozkaz przywódczy z Hongkong, prawdopodobnie ze względów sanitarnych; zostanie ona zastąpiona innym okrętem. Chwilowo nie ma żadnego okrętu na wodach syamskich. Brytański reprezentant w Bangkok donosi, że panuje tam spokój.

Cardiff, 24 sierpnia. Około 2000 górników weszło w kolizję z konną policją pod Morrisonem. Policja odparła górników i zniewolila ich do ucieczki.

Londyn, 24 sierpnia. Biuro Reutersa donosi z Buenos Ayres, że podczas wczorajszej walki pod Corrientes poległo 30 ludzi. Gubernator za swoimi zwolennikami uciekł do Paragwaju. Powstańcy ustanowili rząd prowizoryczny celem załatwienia spraw bieżących i oczekują przybycia komisarsa narodowego.

Szkola bezwyznaniowa a socjalna demokracja,

czyli

jakimi środkami może katolicki nauczyciel skutecznie zwalczać socjalistyczne i anarchistyczne mrzonki.

M O W A

wypowiedziana na pierwszym zjeździe katol. nauczycieli w Bydgoszczy dnia 23 maja 1893 r. przez

P. Palńskiego nauczyciela.

Przeznacz Panowie!

Wielce zaszczytne zadanie dostało mi się w udziale: mam dziś bowiem mówić na temat, który obecnie cały świat, wielkich i małych, uczonych i prostactków zajmuje, temat — któremu jednak jako niewymowny i niewtajemniczony dostatecznie, sprostać i wyczerpać go nie będę zdolny. Proszę zatem o łaskawe wybaczenie wszelkich usterek lub niedokładności, któreby w toku dalszej mowy mojej zajęć miały.

Panowie! Socjalna demokracja jest legalnym dzieckiem liberalizmu, chociaż liberałowie owo pokrewieństwo z obrzydzeniem i oburzeniem od siebie odpychają. Ateistyczno-materyalistyczne pojmnowanie świata przez liberalizm jest „arcydoskonałem“ założeniem dzisiejszych socjalistycznych dążeń i żądań. Bo i czemuz, M. P., dobra i uciechy tego świata mają być tak nierówno podzielone, kiedy przecież z tem życiem się wszystko kołczy, kiedy niema osobistego Boga, któremu posłuszni być winniśmy, i który posiada moc koło życia naszego w biegu powstrzymać i nas wynagrodzić lub ukarać? — Rozważmy tylko, M. P., czy człowiek pozbawiony wiary a żyjący w nędzy i biedzie, czy on w takich warunkach nie zostanie zwolennikiem socjalizmu? Przecież dla niego w takim razie niema Boga, duszy, grzechu, nieba ani piekła, a socjalizm obiecuje mu już tu na ziemi wszystko, co człowieka rzekomo uszczęśliwi może!

A i ów fanatyzm równouprawnienia, z tym tyle nadużywanym trójlistkiem: Liberté, Egalité, Fraternité — wolność, równość, braterstwo — jest tak samo czysto liberalną rośliną. „Czas obecny ma

kich. Widziane z boku, stanowią bawi punkt najbardziej sterczący, linia głowy zaś biegła w tył ku górze, a linia nosa spuszczała się od prostopadłej ku środkowi aż do małych, zagiętych nozdrzy. Czarny, krótki wąsik dosyć był gęsty, by przykryć usta, które otaczały głębokie zmarszczki i kończyły się w wystającej i spiczastej brodzie. Cała fizygnomia zdradzała niezwykle zalety i wady; zdolności artysty, wytrwałość robotnika i mała przebiegłość plebejusza mieszały się z jakimś wyrazem nie idealności właśnie, lecz raczej fanatyzmu.

Marek był wysoki i bardzo cienki. Członki jego zdawały się poruszać [raczej za pomocą jakiegoś prądu nerwowego, aniżeli wskutek rozwoju normalnej siły mięśniów, a długie i smukłe palce, z natury żółte a bezbarwne wskutek używania narzędzi, mogły być równie dobrze stanowić część maszyny, gdyż nie miały tój powierzchni, jaką widzi się u ręki i z której instynktowo wnosi się o charakterze. Był ubrany w wełnianą bluzę, która spadała w dziwnych faldach na wychudłej postaci, lecz uwydatniała zaokrąglenie ramion i niezwykłą długość rąk.

Uczeń jego, Jan Baptysta, nosił taki sam ubiór, ale oprócz ubrania nie było w nim ani jednego rysu podobieństwa z mistrzem. Bł on nie brzydkim wcale typem młodego Rzymianina swęj sfery w 25 roku życia. Czarne, gęste włosy siewały się w pierścieniu w koło głowy, począwszy od niskiego czoła aż do szyi, głowa była kształtna, okrągła i szeroka nad czołem, a wysoka po bokach. Oczy miał pewne i nie nadanito wielkie, lecz w ładnej oprawie, nos jego był nieco zakrzywiony, a drobny, czarny wąsik uwydatniał zgrabny kształt ust. Na policzkach były rumieńce, owa żywa barwa cery, jaką niekiedy mają ludzie z ciemnymi włosami. Był on wzrostu średniego, silny i dobrze zbudowany z kształtnymi rękami, które zdawały się mieć więcej siły, niż subtelną zręczność mistrza Marka.

— Pamiętaj, co ci powiedziałem o drugim ząbku listcia, odezwał się starszy robotnik, nie podnosząc oczu, lekka, lekka ręka — tylko żadnych dziur w robocie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Krucyfiks.

— Cała ta nowoczesna fabryka istnienia jest kłamstwem! — zawołał Marek Pandolfi, uderzając młoteczkiem o ciężki stół z widoczną niecierpliwością. Następnie opuścił go i obracając się na krześle, oparł się łokciem na jego poręczy i założył palce, patrząc bystro na swego ucznia. Jan Baptysta Bordogni spojrzal od swęj roboty, nie wypuszczając narzędzi z ręki, skinął poważnie, popatrzył na wysokie okno, a potem uderzał dalej lekko w małe dłućko, kierując starannie jego ostrze wśród delikatnych arabesk, oznaczonych na srebrze.

— Tak jest — rzekł spokojnie po kilku sekundach — to jest kłamstwo. Ale czegoż się spodziewało Maestro Marku? Moglibyście równie dobrze prawić do kamieni, jak głosić wolność tym tchórzom.

— Jednakże jest kilku — z pół tuzina — odmrunknął Marek, popadając w posępne niezadowolenie i odwracając znowa kielich pod ramię, wyciągniętym na pedale, który naciskał nogą. Wykonawszy w rękę okrągłe wypuklenie, które pod jego dłućkiem miało się zamienić w głowę cherubinka, potarł mechanicznie palcami gładkie srebro, wpatrzywszy się w stojący przed sobą model z czerwonego wosku. Nastąpiło przez chwilę milczenie, przerywane tylko szybkimi, nieregularnymi uderzeniami dwóch małych młoteczków o trzonki dęta.

Mistrz Marek Pandolfi był zręcznym pracownikiem i artystą. Był on jednym z ostatnich snyderzy metalu, którzy ongi swe arcydzieła wysyłali z Rzymu do wielkich katedr w świecie, jednym z ostatnich artystycznych potomków Caradossa, Benvenuto Cellini, Klaudyusza Ballin i wszystkich ich następców; jednym z tych ludzi z rzadkim talentem, którzy łączą wyobraźnię artysty z zręcznością wykonania biegłego robotnika. Trudo takich znaleźć w dzisiejszych czasach. Z dwudziestu snyderzy rła-

swe korzenie w francuskiej rewolucji", tak mniej więcej powiedział cesarz Wilhelm II na dniu 2-go grudnia 1890 roku przy zgajeniu tak zwanego konferencyi szkolnej. I w rzeczy samej: socjalna demokracja, to z namię czasu i upiór dni naszych, — snuła tylko konsekwencje z tego, co owi krwią ludzką zbrzydzeni mężowie rewolucji, tak Jakobini jak Zyrondyści, ci prawdziwi przodkowie naszych nowomodnych liberałów, w czynach okazali. I wten czas — przed stu laty — obalono stary porządek, zniszono przywileje duchowieństwa i szlachty, lud okrzyknięto głową państwa, a króla Ludwika XVI — obywatela „Capeta“ — (M. P., równość) zawleczono na rusztowanie. Ale bez powagi nie mogli się obyć i ci arcyliberalni uszczęśliwianie ludzkości, podburzone przez nich masy ludu trzeba było utrzymać w cuglach, a owi bezbożnicy, którzy naszego starego Boga „zdegradowali“, i oitarze Pańskie poburzywszy, wszechwładcy poklon Boski oddawali, ujęli się nareszcie zmuszonemu wprowadzić kult (publiczną część) „najwyższej istoty“, aby przynajmniej być pewnym swego życia i nie dozwolili, aby wszystko w tym zamęcie przez nierząd i nieład rozspalało się w atomy. Czasy obecne wyglądają wiele inaczej? A kiedy już owi arcyliberalni mężowie, udający tak wielką pieczę o dobro ludu, a przedewszystkiem dbający o własną kieszeń, własność Kościoła i szlachty zagarnęli dla siebie i na ten przykład *siódme przykazanie* *Boże skasowali*, naraz powiadają w ustawodawstwie: „*Własność prywatna jest świętością i nieetykietną!*“ Była to konsekwencja? Czyż ta tyle sławiona równość miała stać właśnie w tej chwili, gdy szerokie masy ludu, nasładowując liberalną burżozją, także rękę wyciągnąć chciały, aby przy ogólnym podziale coś dla siebie uzyskać? „Tu dotąd, a nie dalej!“, odezwała się donośnym głosem w posiadaniu siły będąca burżozja do pożądanego czwartego stanu. D: no wprawdzie formalną (rekomą) wolność „ludowi“, oddano go jednak nie samemu w ręce bezprawia, a masy robotnicze dostały się w ręce sumiennych i niesumiennych kapitalistów. Czy epilog tego krwawego dramatu odpowiedział prologowi, którym go rozpoczęto? Nie! Likwidacja była tylko częściowa, a dopóki nasze nowomodne społeczeństwo opiera się na podstawie zaprzeczającej obok Boskiej także wszelką inną powagę, dopóty nie może się ona temu wcale dziwić, lecz spokojnie na to patrzeć, gdy czwartym stanem domaga się przeprowadzenia owej likwidacji, którą właśnie w tej chwili przerwano, kiedy i on coś dla siebie pozyskać usiłował.

M. P. I oto straszliwy przewrót na końcu przeszłego stulecia we Francji, który to wielkie państwo zachwiał w najgłębszych podstawach, miał swoją przyczynę po największej części w *przewrotnym wychowaniu ludu bez Boga i w nauce przesądliwej ateizm*.

Ojcem tego kierunku jest we Francji *Piotr Bayle*, w ślady którego jako właściwy przedstawiciel tego kierunku, wstąpił ostatecznie *Wolter*. Ten bezbożnik z najzupełniejszą samowiedzą i rozmysłem przez całe pół wieku pracował nad zniweczeniem chrześcijaństwa. Ateuszowi temu wystawił już w młodości nauczyciel jego owo zastraszące świadectwo: „Nieszczęśliwe, będziesz chorąży bezbożności.“ Jako 20-letni młodzieniec złożył on w Anglii przysięgę, że całe życie swoje wytepieniu chrześcijaństwa poświęci.

Przyjaciele jego po duchu, jako *Diderot*, *d'Alembert*, niemniej i cały szereg ostatecznych *encyklopedystów*, starali się wszelkimi sposobami chrześcijaństwo podkopać i zniweczyć, a mianowicie przez *encyklopedyę* przez nich wydawaną, która w swych politycznych, historycznych, filozoficznych i religijnych artykułach, częścią płytkimi, częścią burzącym duchowi czasu hołduje, przytem jednak się swem poprawnym i wymiennym przedstawieniem rzeczy poleca.

Dzielo to wywarło nieskończenie wielki wpływ na umysł i przysposobiło dla rewolucji pole; przy jego pomocy bowiem nawet ograniczone głowy zdolne były do wszystkiem rezonować, czyli jak to wten czas mówiono, filozofować.

M. P. czyż dzisiaj nie dzieje się tak samo? Obok tych mężów, którzy bezpośrednio nad obaleniem religii, a pośrednio nad obaleniem monarchii pracowali, nie wolno nam pominąć owego tyle sławionego pedagoga *Jana Jakóba Rousseau'a*, chociaż go wprowadzić do jawnych i publicznych burzycieli chrześcijaństwa zaliczać nie możemy. Dzieła jego atoli szkodziły chrystyanizmowi nie mniej jak dzieła *Woltera*, tylko, że pisma ostatniego miały szersze koło publiczności, podczas kiedy dzieła *Rousseau'a*, z tendencją daleko głębszą i poważniejszą, więcej w uczonych i myślących głowach chrześcijaństwo podkopały. Jego *Porat social* z resztą politycznych jego pism, wywarł na towarzyskie stósunki, jego *Emil* na wychowanie, a jego *Nowelle Heloise* na moralność stanowiący wpływ destrukcyjny.

M. P. Rousseau, w którym się cały moralny upadek Francji na końcu zeszłego stulecia odbijał, był człowiekiem wielkiej zdolności, a szczególnie był biegłym literatem. Dzieło jego *Emil* jest właśnie tak wielkiego znaczenia, bo w nim Rousseau poraz pierwszy podał obraz rozwoju całkowitego ludzkiego żywota opartego na pewnych zasadach...

Wedle Rousseau'a podlega także i *religijne wychowanie* prawu wolnego rozwoju. Wychowanie nie ma sam przez się dojść do czysto naturalnej religii. „Idźcie do lasów“, odzywa się on do młodzieży, „a bądźcie ludźmi“. To orzeczenie jednak sięgało za daleko nawet dla takiego *Woltera*, i dla tego pisze z szyderstwem do Rousseau'a: „Zaden człowiek nigdy się jeszcze tyle na to nie siłił, aby nas zamienić w dzikie zwierzęta. Gdy się czyta Pańską księżkę, bierze zaraz cieleka ochota pohasać sobie na uszyściach czterech.“ Ztąd tedy też pochodzi, że Rousseau'a „Emil“ do 15 roku życia jeszcze nie wie nic o Bogu, ani o duszy; dopiero w 18 roku życia dochodzi on przez zastanowienie się nad przyrodą i przez ówczesne swego rozumu do tego rozpoznania, że mądra i rozumna wola światem kieruje, a tę wolę nazywa on *Bogiem*. Wszelka objawiona wiara nie jest wedle Rousseau'a niczem więcej, jak tylko czystym wymysłem ludzkim.

Dziwić się jednak trzeba, że człowiek taki jak Rousseau, który tak mistrzowskie dzieło wychowawcze światu zostawił, że on sam swoich pięciorga nieprawych dzieci nie wychował podług swych „metody Emilowej“, tylko, że takowe do domu podrzutek oddał.

M. P., mnie się zdaje, że Rousseau się obawiał, żeby na jego własnych dzieciach ta tak sławiona teoria wychowania w niwecz się nie obróciła.

Mości Panowie! Jeżeli teraz tacy i tym podobni pedagogowie naszym przeciwnikom — powiadam, przeciwnikom *pozytywnego chrystyanizmu*, (t. j. objawionej wiary Chrystusowej) jako modla i przykład służy, i jeżeli ci panowie tę sobie powierzona młodzież wedle takich modeli przykroici usiłują, to nam niebawem jasnym będzie, kto wten czas temu *winien*, że *niewiara i bezbożność* coraz to bardziej, i coraz to głośniejszy ludem naszym się szerzy. Nie będziemy się wtedy też potrzebowali wcale dziwić, czemu to właśnie w czasie obecnym szkole zaczyna się czynić zarzut, że ona wychowanie socjalną demokrację. Sąd ten też jest zupełnie słuszny tam, gdzie nauczyciele — którym taki ateusz Rousseau i duchem no pokrewni towarzysze naśladowania godnym są ideałem — wywierając wpływ na umysł i serce dzieci naszego ludu. Tacy nauczyciele nie będą uważali za potrzebne powierzoną sobie dźwiznę zapoznać z Bogiem; pozostawiają oni naukę o Bogu aż do tego czasu, gdzie młodzieńcze wyrostek o panie myśleć będzie! M. P. Tacy nauczyciele ludu, którzy wedle takich pierwowzorów naszą młodzież wychowują, i którym tacy geniusze bezbożności za ideały służą, wychowują nam pokolenie, które jeszcze okrutnych mężów rewolucji francuskiej zeszłego stulecia przewyższy. Przypatrzcie się tylko, M. P. naszej dzisiejszej młodzieży, a niebawem się przekonacie, że ten moralnie znikczemniały rodzaj tworzy stek ludzkości, tak zwany motłoch wielkich miast. Przebiegłość, chytryść, bezczelność, brutalność, rafineryja i t. p. cnoty à la Emil doszły już do niesłychanej potęgi, tak że nawet ci, którzy tej młodzieży aż do 14 roku życia jako opiekunowie serca i umysłu przewodniczyli i chwaliли młodzież tę z jej „*Schneidigkeit*“ (nie będąca niczem więcej, jak tylko podła bezczelność, brutalność i rafineryja), ci dziś przed tą złotą młodzieżą się cofają, uchodząc jej z drogi. A z tego tak wychowanego pokolenia rekrutuje się właśnie ostateczny motłoch i postrach wielkich miast.

M. P. Czy ten motłoch wcale szkoły nie odwieczał? Czy on tak surowo i dziko wzrósł jak drzewo leśne? Czyż go nie kształciła ręka umiejętnego mentora wedle wszelkich praw i reguł nowomodnej pedagogiki, by go na pożytecznego krajowi obywatela wykirować? Tak, M. P., ale jego nauczyciel — darujcie, jeżelibym źle wnioskował — musiał być człowiekiem bez religii — bez wiary, czulwkiem à la Rousseau; on z pewnością nie uważał za potrzebne opowiedzieć dziecku cośkolwiek o Bogu, gdyż przecież i dla niego wiara w Boga, w nieśmiertelność duszy, jak w ogóle Kościół, religia nie są niczem więcej, jak tylko głupstwem, nonsensem, zabobonem i t. p.

M. P. Nauczyciel, który taka wiarę w sercu swoim nosi, nie będzie umiał lepszej w młodociane serca niewinnej dźwizny zaszczyć, ztąd też jasnym jak na dłoni, że młodzież nie będzie lepsza, tylko daleko gorsza niż jej nauczyciel; ta młodzież *otwarci* — nie skrycie jak jej nauczyciel — oświadczy, że Boga nie ma, dla takiej młodzieży „szklanka piwa“ będzie osobistym Bogiem! Jeżeli więc takie żywioły szeregi socjalnej demokracji powiększają, to nie będziemy się M. P. wcale dziwić, że szkole obecnie rolę *zarzut*, że ona *socjalistów wychowała*. Przyczyny, które poza szkołą wielkie, szerokie masy ludu pchają w ramiona socjalnej demokracji, miały swój początek również w liberalizmie. Nowomodne wolności — *własność, wolność procedurą* komuż mamy do zawdzięczenia? Nikomu innemu, jak tylko liberalizmowi!

Obok tego wszystkiego przyczynił się liberalizm z całą siłą do rozdrożenia społeczeństwa ludzkiego na dwa na wskrosz nieprzyjazne sobie obozy. „Z jednej strony bogata burżozja ze swą odwieczną nienawiścią ku Kościołowi i szlachcie, ze swą nienasyconą chciwością, bezwzględnie wyzyskiwaniem robotnika jako mniej cennej rasy; — z drugiej zaś strony obrzytnie masy ubogich a szczególnie fabrycznych robotników w swą nienawiścią i tajoną złością ku kapitalistycznym wyzyskiwaczom. Przez to zyskała socjalna demokracja pomysły grunt. Potrzeba tylko było agitatorów, którzyby „wydziedziczonych“ z postępami bezbożnej wiedzy zaznajomili i pochodnią buntu w masy robotnicze rzucili, a socjalna demokracja była gotowa.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Cholera.

Od wczoraj ustanowiono tu na dworcu i na Warcie stacje kontrolowe. Flisaków i szklarzy, nadpływających Wartą do Poznania, rewiduje w lazienkach Wiltschkego p. dr. Langa. Na dworcu ustanowiono p. dr. Reicha, który ma pod sobą także barakę choleryczną na dworcu wystawianą.

W wodzie Warty nie odkryto dotychczas bacyli cholerycznej. Aby ograniczyć używanie wody wodociągowej, kazał magistrat urządzić jeszcze więcej rurek z wodą źródlaną. Doly fekalne w łazienkach mają być niebawem powyczyszczone, bo w razie cholery nie otwierano ich. Niedobre pomieszczenia sklepowe zostaną pozamykane, lokatorowie maszą się z nich wyprowadzić.

Z Opalenicy donoszą, że wczoraj zachorował tam inspektor kolejowy i dwie inne osoby. Symptomata są cholerycznej natury.

Cholera w Galicyi. W ciągu dnia 20 i 21 b. m. zachorowało na cholere w powiecie nadworniańskim: w Tatarowie ad Mikuliczyn 3 osoby, w Delatynie 4 osoby, w Dobrze 1 osoba. W Oskrześcinach zachorowała wśród objawów podejrzanych jedna właścicielka. — Dnia 19 b. m. zmarł po krótkiej chorobie w Demychn jeden mężczyzna, u którego bakterjologicznie stwierdzono cholere. — W Czerniatynie, w powiecie horodzieńskim i w Kasinie wielkiej, w pow. limanowskim, zdarzyły się podejrzane wypadki choroby i śmierci, po jednym w każdej miejscowości. Badania bakterjologiczne są w toku. — Zmarły zaś na cholere w dwóch ostatnich dniach: w Delatynie dwie osoby, w Mikuliczynie 1 osoba, w Dobrotowie 3 osoby, w mieście Kolomyi 1 osoba.

W Zablotowie, 2 i pół mili od Kolomyi, miały się zdarzyć 23 b. m. trzy wypadki cholery.

Według doniesienia innych dzienników zmarł w Delatynie dnia 15 b. m. inżynier Otec, który dniem wprzódy przyjechał z pobliskiej miejscowości celem pozyczenia zakupów na chleby dzieci. W Dobrotowie, odległym o pięć kilometrów od Delatyna, zachorowała w niedzielę

kobieta, która jeździła do Delatyna także celem zakupu; maż i córka, którzy ją pielegnowali, zarazili się i zmarli niezwłocznie, ona zaś nazajutrz. Zona komisarza finansowego, Stepińskiego, zmarła w Delatynie.

Cholera na Węgrzech. „Budap. Corr.“ do nosiła: Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało drogą telegraficzną relacye, że w Jasz-Nagy-Kun w komitacie szkolnym zaszył w ostatnich 48 godzinach cztery wypadki podejrzanego zasłabnięcia. Z komitatu szabolckiego zawiadomiją o 7 wypadkach podobnego zapadnięcia, z Kürösmező o 4, z Raho o 2 wypadkach. — Telegram donosi, że w ostatniej dobie wzmogła się cholera w okolicach nad Cisawą.

W Antwerpii umarło 11 osób. — W Rotterdamie 5 osób zachorowało, a 2 umarło.

Z Rosyi. W Moskwie zachorowało (15—18 sierpnia) 171 osób umarło 74. W Łódzkiej gub. (12 do 19 sierpnia) 52 osoby zachor. a umarło 22. W gubernii orelskiej (6—12 sierpnia) 647 zachorowało, a 213 umarło, na Podolu (30 lipca do 12 sierpnia) 1178 zachorowało a umarło 423, nad Donem (15—19 sierp.) zach. 498, a umarło 202.

Składki.

* Na budowę kościoła pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego w Jeżycach pod Poznaniem: Książ proboszcz Ussorowski 5 marek.

* Na kościół w Kołdrami: Parafianie skoocy 9 marek, S. Jankowski z Poznania 1 markę.

* Na kościół w Rawiczu: Ks. proboszcz Ussorowski 5 m., S. Jankowski z Poznania 1 m.

* Na kościół w Nowym Tomyślu: Ks. proboszcz Ussorowski 5 m., S. Jankowski z Poznania 1 m.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek, 25 sierpnia.

Doniesienia urzędowe. Król pozwolił kapitanowi Windheim II przy wielkim sztabie generalnym i dyrektorowi sądu ziemianckiego Weizenmiller w Poznaniu nadać im insygnia i to pierwszemu: krzyż rycerski II klasy z liściami dębowym wielokształtym orderu badeńskiego, a drugiemu: krzyż komturów orderu papieskiego św. Grzegorza.

* O owem *žadaniu* przez policję kart podatkowych i t. p. legitymacyi od wchodzących na salę bazarową w czasie ostatniego zebrania, tak pisze „Dziennik Poznański“, zbijając zarzuty, jakoby komitet wyborczy był żądał tej pomocy policyjnej: „Daremne usiłowania. P. dr. Szymański, starając się wybić kapitał z tego, że policja żądała legitymacyi od niektórych wyborców, przybywających na walne zebranie w dniu 16 bm., utrzymuje, że b. komitet wyborczy dla miasta Poznania żądał tej pomocy. Sprawę tę dostatecznie wyświetlili na owem walnem zebraniu członkowie byłego komitetu wyborczego, pp. Dandelski i R. Lisiecki. Wedle ich wyjaśnienia p. Offierski żądał interwencji policji, która za władzę a nie komitet wyborczy uznawał. Jeżeli więc policjanci mieszali się do sprawdzenia kart podatkowych, jest to zasługą p. Offierskiego. W tej sprawie odbieramy od prezesa b. komitetu wyborczego dla miasta Poznania, p. Fr. Dobrowolskiego, pismo następujące:

Poznań, 24 sierpnia.

Już na walnem zebraniu wyborców m. Poznania w dniu 16 b. m. oświadczyłem na interpelacyi p. dr. Szymańskiego, że cały stosunek byłego komitetu wyborczego i mój jako prezesa tegoż z łutejszą policją, ograniczył się jedynie na przepisaniem przez prawo zawiadomieniu łutejszej policji o odbyć się mającym w. zebraniu w dniu 16 b. m. o godzinie 7 wieczorem. Na zawiadomienie to pod dnem 15 b. m. nr. 15805 otrzymałem również prawem przepisana odpowiedź, że zawiadomienie o walnem zebraniu wyborczem odpowiednio do przepisów prawa dokonaniem zostało.

To jest faktem — wszystko inne, co „Ore-downik“ i dr. Szymański wypisuje o stosunku b. komitetu z policją, jest wierutnym fałszem.

Fr. Dobrowolski.

† *Michał Elwiro Andriotti*, znakomity rysownik-artysta, umarł 23 b. m. w Nałęczowie w ról. Polskiem, po 56 latach życia. R. i. p.

* *Lekarze choleryczni*. Władze miejskie ustanawiają obecnie lekarzy, celem zbadania przyjeżdżających itp. Szadymy, że w tym razie pójdzie polityka w Kąt i że władze będą ustanawiały odpowiednią liczbę Polaków i lekarzy. Wymagają tego zresztą względy humanitarne wobec chorych, jakoteż utylitarne, bo chodzi o zbadanie choroby, co trudno Niemcom lekarzowi, nie rozumiejącemu choro-gu, niemiejącego się wysłowić w jego języku.

* Na oświadczenie p. Sobierajskiego, ogłoszone w „Wielkopolaninie“, a powtórzone wczoraj przez nas, nadesłał p. Jan Przybylski do „Wielkopolanina“ następującą odpowiedź:

„Na mocy prawa prasowego upraszam szan. redakcyę o umieszczenie poniżej podanego pisma bez wszelkiej zmiany.

Na korespondencyę z miasta p. t. „Piękne wyznaczenie“ — umieszczę w num. 192 „Wielkopolanina“ przez p. Edw. Sobierajskiego, szc-wca — odpowiadam, iż korespondencyę jego jest od początku do końca bezczelnym kłamstwem i brudnym oszczerstwem, ponieważ żadnych pytań temu panu nie stawałem, a słowa: „Jesteście głupi! Ojciec św. fałszują religiję wyklada i chce nas zaprzęcać, a Arcybiskup tak s: mo, bo w Kościele niema prawdy religij“ — chyba on sam pod wpływem wzburzonego umysłu, mógł sobie wymarzyć, gdyż podobnym wyrażeniem, mianując się był prawym katolikiem i wiernym synem Kościoła św., ust moich nigdy nie splamilem, również z socyalistami żadnej styczności nie miałem. Nadmieniam także, iż do Towarzystwa św. Wincentego

a Paulo nie tylko dawniej, jak to korespondent wyszczególnił, należałem, lecz do dnia dzisiejszego członkiem takowego być nie przestałem.

W dalszą polemikę z tym panem wdawać się nie myślę, gdyż mając świadków méj całej rozmowy, gdy wracał z zebrania z Bazaru aż do chwili rozstania się z nimi, oddam tę sprawę sądowi.

J. Przybylski.

Teraz p. Sobierajski ma głos.

* Stan wody w Warole w Poznaniu dnia 24 sierpnia rano 0,54 m., w południe 0,54 m. Dnia 25 sierpnia rano 0,50 m.

* Dr. hr. Posadowski wyjechał wczoraj do Berlina, aby objąć nowy urząd sekretarza w skarbowości cesarstwa.

* Pożar wybuchł wczoraj wieczorem na poddaszu domu przy ulicy Naumanna. Straż ugasiła ogień po całonocnej pracy. Przyczyna pożaru nie znana.

* Wystawa Sztuk pięknych w teatrze polskim jest otwartą co wtorek i czwartek od godziny 3 po południu do 6 wieczorem, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* *Poranony*. Wczoraj w nocy przyszło na Kłasztorną ulicy do zwady między agentem zabezpieczeń a dwoma łobuzami, którzy agenta użem w brzuch zranili. Poranionego odnieśli policjanci do lazaretu miejskiego. Łobuzów nie wyartyło dotychczas.

* *Jeźyoc*. W przyszłą niedzielę dnia 27 b. m. odbędzie się w Urbanowie zabawa ludowa, połączona z grą fantową na dochód prywatnej nauki języka polskiego. Program urozmaicony. Wstępne 30 fen. od osoby. — *Preminy Szan.* Publiczność o przybycie na powyższą zabawę i poparcie przez to zabiegów Opieki Szkólnej w celu powiększenia funduszu na utrzymanie prywatnej nauki języka ojczystego.

Za Opiekę Szkólną w Jeżycach:

Dr. Kożuszkiewicz,

St. Chmielewski,

przewodniczący.

sekretarz.

* *Ostrów, 24 sierpnia*. Przybył tu kontroler, rewidujący karty od zabezpieczenia w razie inwalidztwa i na starość. Ztąd popłoch powstał. Wlepiano na gwałt markę, ale przytem zaszło niemało niedokładności. Będą kary.

* *Z samotulskiej szkoły* uzupełniającej piszą do „Pos. Ztg.“, że „tamtejszego ucznia ciesielskiego Henryka Albrechta skazał sąd na 10 m. grzywnie albo 5 dni aresztu za nieprzystojne zachowanie się w czasie lekcji w szkole uzupełniającej. Sąd byłby najwyższą karą (20 m.) ustanowił, ale winę Albrechta przypisywał jego głupocie. Nauczycielowi wynurzył sąd ubolewanie, że nie mógł on na gorącym uczynku kijem obić tego chłopaka.“ — Trudno utrzymać dyscyplinę w tych szkołach, to też z tego względu głównie w wielu miastach tych szkół nie ustanowiono. Areszt i inne kary nie wiele pomogą dyscyplinie, a moralnie deprymują młodzież. Oswaja się też z czasem młodzież z temi aresztami. Niestety! Tu n. p. w Poznaniu już do tego doszło, jak nam donoszą, że jeżeli jaki chłopak ma iść do kozy, to namawia drugiego, aby też co skrewił, żeby w kompanii siedzieli. Jeden z tutejszych ucznów kopnął nauczyciela, odpłacając się w ten sposób za pochwylenie go. Ciekawość, co z tego będzie? Najlepiej zaprowadzić szkoły fachowe fakultatywne. Władze tutejsze będą miały sposobność zająć się kwestyą tutejszych szkół uzupełniających. Zobaczmy, co z tego wyniknie.

* O teatrze polskim w Kartuzach piszą ztamtąd do „Gazety Gdańskiej“:

Po ogłoszeniu przez „Gazetę Gdańską“, iż u nas będzie polski teatr, nasi „najserdeczniejsi“ głowami kiwali i tu i tam dali się słyszeć ich głosy: po co i na co artyści poznanscy tu zjechać zamierzają, czy chyba po to, aby straty materialne ponieść. Niektórzy nawet wprost odradzali, aby artystów tu nie sprowadzać, niby to z wielkiej troskliwości o ich kieszonie, a w gruncie rzeczy dla tego, abyśmy tu polskiego teatru nie mieli. Artystów poznanskich przedstawiali sobie nasi „najserdeczniejsi“ jako hołotę, która zwykła często Kartuzy w podartych butach i wytartych łachmanach nawiedzać, aby nas daryć lichymi figlami w obym języku. Dalej liczyli może i na to, że lud tutejszy i z okolicy nie dosyć zgermanizowany przez szkoły, będzie na przedstawienia polskie obojętny. Ale srodze się zawiedli, bo może zapomnieli, iż Kaszubi nigdy nie przyjdą do zguby.

Artyści poznanscy skoro przybyli, wnet innowierców sympatyą pozyskali, a gardzące musieli z wstydem przyznać, iż „die polnische Wirthschaft“ jeszcze tylko w głowach niektórych zagorzałów pokutuje. Paniom powiem zaś na ucho, że im się bardzo podobały.

Lud tutejszy i z okolicy nie mógł się doczekać dni przedstawień. W sobotę na pierwsze przedstawienie zebrala się, choć to jeszcze żniwa nieukończone, dosyć pokazna liczba widzów, a nawet z odleglejszej okolicy widzieliśmy gości. Natomiast w niedzielę widzieliśmy już na nabożeństwie ludzi z różnych sąsiednich parafii, a wiara nasza zewsząd bądz wozami, bądz pieszo na przedstawienie zdążyła. Z blisko dwie mile odległego Żukowa Wiarusy na drabiastym i w zieleń przybranym wozie, z sierakowskiej, przodkowskiej, chmielewskiej, goręczyńskiej, sianońskiej, a nawet w gowidlińskiej parafii, przeszło 4 mile odległej, wozami przybyli. Innowiercy widząc ten napad, nie mogli sobie tego w głowach pomieścić, iż lud kaszubski jeszcze taką miłość do mowy polskiej przywiązuje.

Już godzinę przed przedstawieniem sala dosyć obszerne po same brzozy zapelniona była, tak iż ci, którzy później przybyli, biletów dostać nie mogli i wielu musiało z bólem serca sobie przyjemności odmówić. Gdyby sala jeszcze raz była tak duża, nie byłaby wszystkich widzów pomieścić.

Oba przedstawienia wypadły nadszpodziewanie dobrze i ku wielkiemu zadowoleniu wszystkich widzów. Wszyscy artyści grali bardzo wyśmienicie, za co im oklasków nie szczędzono i tylko smutno wszystkim było, iż tak krótki czas pomiędzy nami artyści pozostali. Wszyscy też z podniesionym duchem powracali, żegnając artystów poznanskich, do szczęśliwego zobaczenia za rok!

Na niedzielne przedstawienie widzieliśmy wszystkich kapłanów z sąsiednich parafii, wyjąwszy miejscowego ks. proboszcza.

Dalej widzieliśmy na pierwszym i drugim przedstawieniu nawet innowierców, którzy pochwalił artystom nie szczędzili. Jeden nawet wybitny Niemiec, powiedział: „die Leute spielen wirklich auszeichnen“. Niech te pochwały będą usgodą wszystkim artystom poznanskim za ich trydy, jakie ku podniesieniu ducha naszego podjeunają.

My zaś Kaszubi dziękujemy im serdecznie za ucztę duchową i żegnamy się z nimi: do miłego zobaczenia za rok!

* Kuchnia elektryczna. Cudo to, naturalnie, pojawiło się na wystawie chicagoskiej. Oglądać ją można w północnej części galerii gmachu dla elektryczności. W skromnym pawilonie bostońskiej „Elektrik Heating Corporation“ na zwyczajnym stole, pokrytym serwetką, stoi kształt kostki mająca czarna skrzynka, obok zaś na czarnym stole trzy okrągłe czarne blaty i kilka naczyń blaszanych, z których każde przy pomocy drutu, na biało i zielono pomalowanego, łączy się z przewodnikiem elektrycznym. Na pierwszy rzut oka wygląda to wszystko razem niby laboratoryjnym elektrycznym. Kto się tu wszakże zjawia między godziną 11 a 2, ładnie odgadnie, iż kuchnią po prostu ma przed sobą. Oto uwija się przed nim murzyn — murzyni najlepszymi są kucharzami w Ameryce — w stereotypowym kostymie kucharskim, zajęty przygotowywaniem potra, dokola zaś niego tłum kobiet, wsłuchanych w prelekcję apostoła kuchni elektrycznych, miss Heleny Ludwigi Johnson.

Tak, to kuchnia przyszłości! Kuchnie, podpalane drzewem i węglem, dawno już w Ameryce wyszły z mody; zwycięstwo nad niemi odniosły kuchnie gazowe. Zyskiwano przy nich pod wielu względami, oszczędzono na przestrzeni, haśle i kosztach; zdawało się, ostatnim były wyrazem doskonałości, aż oto kuchnia elektryczna wystąpiła do walki o lepsze.

Główną jej zaletą tkwi w usunięciu zupełnie wszelkiego paleniska, kuchnia bowiem taka niczem innem nie jest, jak po prostu zbiór garnek elektrycznych. Na wystawie jest sporo garnek takich do przyrządzania kawy, herbaty itp. Różnią się one od zwyczajnych drutem jedynie elektrycznym, wplecionym w dno ich od spodu. Zawiera ono płytę żelazną emaliowaną, w emalii tej zaś rozpostiera się cienka druciana siatka, przez którą przebiega prąd elektryczny i rozgrzewa garnek. Płyty takie z podstawkami nabywać można i osobno, i na nich to, niby na fjerce, ustawia się garnki lub inne naczynia kuchenne.

Do pieczenia i smażenia, dwóch wielce poważnych aktów w ekonomii kuchennej, obmyślono oddzielny przyrząd, którym jest właśnie wyżej wspomniana czarna skrzynka. Przeznaczona do użytku domowego, mierzy w każdym kierunku 50 centymetrów, zaś do użytku hotelowego, restauracyjnego długi jest na 1 1/2 metra. Ściany wewnętrzne skrzynki wyrobione są z żelaza zewnątrz z drzewa lub asbestu tak, ciepło wnętrza nieznacznie tylko na zewnątrz odczuwać się daje. Jedną z bocznych ścian jest ze szkła, co ułatwia niezmierznie dopilnowanie aktu pieczenia lub smażenia. Termometr, przytwierdzony we wnętrzu skrzynki, wskazuje w pięć stopni ciepła.

Garunki, płyty i skrzynka spoczywają na zwyczajnym stole. Gdy chcemy gotować, wprowadzamy po prostu druty elektryczne w śrubki, u dna przyrządu pomieszczone, i to tym więcej drutów, im wyższą życzymy sobie temperaturę. W ciągu jednej minuty płyta się rozgrzewa, w ciągu dwóch minut ustawione na niej żelazka do prasowania, w ciągu 15 minut kwarta wody dochodzi do wrzenia itp.

W ogóle przy gotowaniu elektrycznym oszczędza się prawie połowę czasu, przyczem unika się prawie zupełnie

strat na ciepło przez promieniowanie. Przez odszrubowanie drutów i usunięcie płyt i garnków ze stołu, niknie wszelki ślad gotowania, tak, iż na upartego w salonach można sobie nawet kuchnie urządzać. Palenisko elektryczne — to stenografia kuchenna.

Posiada jednak jedną wielką wadę, oto potrzebuje koniecznie elektryczności. Gdzie jej w domu nie ma, tam i stenografia kuchenna niemożliwa. Obecnie kuchnie elektryczne czynne są w Ameryce nie więcej, jak w stu egzemplarzach, po klubach, hotelach i na statkach parowych, w domach prywatnych niezmiernie są rzadkością. W miarę rozpowszechniania się elektrycznego światła po domach, zyska i kuchnia elektryczna na rozpowszechnieniu i sprawdzić może kiedyś zapowiedzianą przez miss Johnson rewolucję w gospodarstwie domowym.

* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 26 sierpnia św. Zefiryra m.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 3. Zachód o godzinie 6 minut 56

Stan powietrza.

Dnia 24 sierpnia 1893 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	762	Z.	4 pogodnie	15
Aberdeen	756	Z.Pln.Z.	2 za hm.	10
Christiansund	756	spokojnie.	pogodnie	12
Kopenhaga ¹⁾	757	Pld.Z.	2 deszcz	15
Sztokholm	754	Pld.Z.	2 pogodnie	16
Haparanda	754	W.Pln.W.	4 zachm.	11
Petersburg	756	Z.	1 bez chmur	15
Moskwa	758	Pln.W.	1 zachm.	12
Kork. Quent.	765	Z.	8 pół zachm.	16
Cherbourg	767	Z.Pld.Z.	4 pochmurno	17
Helder	762	Z.	5 pół zachm.	18
Sylt ²⁾	753	Z.	8 pochmurno	10
Hamburg	758	Z.	4 pochmurno	17
Swinoujście ³⁾	758	Pld.Z.	2 zachm.	18
Nowyport	759	Pld.W.	1 zachm.	17
Klajpejda	760	Z.Pld.Z.	8 pół zachm.	18
Paryż	766	Z.	2 pogodnie	17
Monaster ⁴⁾	761	Pld.Z.	2 zachm.	23
Karlsruhe ⁵⁾	761	Pld.Z.	4 pół zachm.	17
Wiesbaden ⁶⁾	768	spokojnie.	zachm.	19
Monachium ⁷⁾	766	Pld.Z.	4 pół zachm.	23
Kamienica	761	Pld.Z.	3 pogodnie	21
Berlin ⁸⁾	759	Pld.Z.	8 zachm.	18
Wiedeń	762	spokojnie.	bez chmur	20
Warszawa	761	Pld.Pld.Z.	2 pół zachm.	22
de d'Aix	768	Pln.Z.	4 pochmurno	18
Nica	765	Z.	2 pogodnie.	17
Triest	764	Pld.	1 bez chmur	26

1) Parno. 2) Nocą burza, deszcz. 3) Nocą deszcz. 4) Po południu burza. 5) Rano deszcz. 6) Nocą deszcz. 7) Nocą deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
24. Po połud. 2	752,5	Z. burzliwy	(zachm.) ¹⁾	+23,2
24. Wiecz. 9	754,2	Pln.Z. umiar.	dosyc. pog.	+16,5
25. Rano 7	753,8	Z. silny.	pogodnie	+14,6

1) Przed południem słaby deszcz.
Dnia 24 sierpnia maximum ciepła +24,7° Cel.
24 minimum „ „ +16,5° „

Przybyli do Poznania.

Poznań, 24 sierpnia.

BAZAR. Pani Łyskowska z Splawinka, pani Chtapowska z Goniec, pani Kurnatowska, pani Swiniarska, hr. B. Plater i Mittelstätt z Królestwa Polskiego, pani Chrzanowska z Brudzewa, Chlapowski z żoną z Lginia, dr. Szuldrzyński z Boleschowa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANKUZI. Rustejko z Parryża, dr. Karzewski z Kowalówka, Chrzanowski z Ostrowa, Skirmund z żoną, Królikowski z żoną i paną Galińska z Starogardu, pani Wolska z synem z Inowrocławia, Richter z Bischofswerda, Binzer z Berlina.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. proboszcz Górecki z Roska, Stabłewski z Linia, Bogucki z Król. Polskiego, dyrektor Szafranski z Bydgoszczy, dr. Wawrowski z żoną z Trewiru, Moszczeński z Pigłowic, Bascha i Goldenring z Berlina, Wolny z Poznania, dr. Harder z żoną z Jeleniogóry, Unger z Sremu, Hartmann z Berlina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Łaski z żoną i Majdrowicz z żoną z Poznania, Konopiński z Sremu, oficer Olbrich z Ludwigsburga, Wilke z Berlina, Radomski z Krzyża.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 25 sierpnia. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zmienne. Okowita: cicho.

Cena wypowiesz. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 51,90 m., 70-ta 52,30 m., sierpień 50-ta 51,90, 70-ta 52,30 m., maj 50-ta —, m., 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, mkr. w miejscu bez beczki 50-ta 52,00 m., 70-ta 52,30 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, mkr.

Ceny targowe w Poznaniu

	TOWAR			
	piękny	średni	połedni	
Pszennica 100 kilog.	14 80	13 80	13 80	
„ nowa	—	—	—	—
Żyto	12 10	11 90	11 90	
Jęczmień	14 5	18 50	—	
Owies	15	14 50	—	
Groch wrzący	32 50	32 40	—	
„ na paszę	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—
Rzepak	—	—	—	—
Złubin złoty	—	—	—	—
„ niebieski	—	—	—	—

Bydgoszcz, 24 sierpnia 1893.

Pszennica 140—144 mkr. najlepsza ponad notowanie. Żyto według jakości 120—124 mkr. Jęczmień według jakości 124—130 mkr., dla browarów 131—134.

Owies 158—163 m. Groch na paszę 135—145 m., wrzący 150—160 m. Okowita 33,50 m.

Magdeburg, 24 sierpnia. — Cukier ziemniacz. excl. work' 99% —, cukier ziem. excl. 88% —, cuk. ziem. excl. 75% Rendem. —. Drugi produkt exc. 75% Rendem. 12,80. Usposobienie: cicho. fl. Rafinada chlebowa —, f. Rafinada

chlebowa II —, mielona rafin. z beczką 30,—, miel. Melis I z beczką —, Spok. — Okukier smrawy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 14,75—plac., 14,85—żąd., wrzesień 14,77 1/2 plac., 14,80—żąd., październik 13,87 1/2 plac., 13,87 1/2 żąd., listopad-grudzień 13,70—plac., 13,70—żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — cetr.

Hamburg, 24 sierpnia. — Okowita niez. za sierpień-wrzesień 22 1/4, żąd., wrzesień-październik 22 1/4, żąd., październik-listopad 22 1/4, żąd., listopad-grudzień 22 1/4, żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 76 1/4, za grudzień 74 1/4, za marzec 73 1/4, za maj 72 1/4. Usposobienie: potw. Obrót — miechów.

(Nadesiano.)
Materie jedwabne
wprost z fabryki
von Elten & Koussen, Crefeld.
a więc z pierwszej ręki sprowadzić można w dowolnej ilości. Czarne, kolorowe i białe jedwabie, aksamioty i plusze w każdym rodzaju po cenach fabrycznych. Należy zażądać próbek, oznaczając bliżej jakiego rodzaju być mają. (460)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
1093) **„VULKAN“**
L. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIU,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

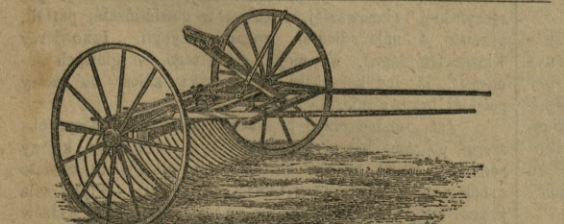
Berlin, 24 sierpnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)		23		24	
Kurs z dnia	23	24	23	24	
Pszennica słabej. na wrzes.-paźdz.	154	152 50	Niem. 3% opoz. pań.	84 70	84 60
na paźdz.-listop.	156 50	154	Consol. 4% . . .	106 70	106 70
Żyto słabo.	—	—	Consol. 3 1/2% . . .	99 80	99 50
na wrzes.-paźdz.	134	133	Consol. 2 1/2% l. zast.	102 70	102 70
na paźdz.-listop.	135	135	Consol. 1 1/2% l. zast.	96	96 10
Okowita wzmooc. eksportowa . . .	83 60	83 80	Consol. 1/2% l. zas.	65 20	65 20
na sierpień . . .	82	82 10	Pol. 5% lis. zas.	98 40	98 40
na wrzes.-paźdz.	82	82 10	Pol. 4% lis. zas.	93 20	93 50
Okowita wzmoc. eksportowa . . .	83 60	83 80	Pol. 3 1/2% kor.	99 10	99 40
na sierpień . . .	82	82 10	Pol. 3% kor.	197 60	197 10
na wrzes.-paźdz.	82	82 10	Pol. 2 1/2% kor.	41 20	41 20
Okowita wzmoc. eksportowa . . .	83 60	83 80	Disconto com.	171	170 25
na sierpień . . .	168 75	164 50			
na wrzes.-paźdz.	148 75	148 50			
Okowita wzmoc. eksportowa . . .	100	150			
na sierpień . . .	0 000	0 000			
na wrzes.-paźdz.	0 000	0 000			

Szczecin, 24 sierpnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)		23		24	
Kurs z dnia	23	24	23	24	
Pszennica niez. na sierpień . . .	148	148	Okowita niez. w miejscu eksport.	82 40	82 40
na wrzes.-paźdz.	148 75	148 50	na sierp.-wrzes.	81 40	81 40
Żyto stałe . . .	128	128	na wrzes.-paźdz.	81 40	81 40
na sierpień . . .	128 50	129	Petroleum		
na wrzes.-paźdz.	128 50	129	Olj rzep. stale.		
Okowita wzmooc. eksportowa . . .	83 60	83 80	na sierpień . . .	48	48
na sierpień . . .	82	82 10	na wrzes.-paźdz.	48 50	48 50
na wrzes.-paźdz.	82	82 10			

Nakładem moim wyszło co tylko dzieło p. t. (343)
Z niewoli tatarskiej.
Opowieść ludowa z czasu napadu Tatarów na Polskę w XVII wieku przez **Janka z Grzegorzewic**. 301 str. w 8 ce, 6 obrazków. Cena 2 m., z przesyłką fr. 2,30 m. Jest to pierwsze obszerniejsze dzieło w literaturze naszej, w którym autor językiem potocznym i barwnym, z wielką znajomością rzeczy opisuje całą grozę niewoli, na jaką ludność polska narażoną bywała.
K. Kozłowski, wydawca.
Poznań, ulica Długa 8.

Formularze
do wyboru członków Dozoru kościoła i Reprezentacji parafialnej
poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Dom Polski
W. Kulerskiego w Copotach
tuż nad morzem (Zoppot Südstr. H. a. b. c. K.)
poleca na sezon kąpielowy, suche doborowe mieszkania rozmaitej wielkości, z pięknymi nowymi oszklonemi werandami, z pensją lub też bez pensji, po bardzo przystępnych cenach. Kuchnia wyborna, przez lekarzy krajowych i zagranicznych zalecona, jedyna przyrządzająca potrawy li tylko na świeżym maśle. Pensja całodzienna począwszy od M. 2,50. Poręba obiada M. 1,75, w abonamencie M. 1,53. Kto dba o zdrowie wogóle, będzie mieszkał w „Domu Polskim“, a kto szczególnie dba o zdrowy żołądek, będzie tamże jadł.
Na żądanie i w sobotę postne obiady. (1935)



Bryliński & Twardowski
Skład maszyn i kolei polnych,
w Poznaniu, ul. Rycerska II.
polecają po nader przystępnych cenach
Grabie amerykańskie „Tygrys“,
Nowe, patentowane grabie zwane „Heureka“, poprawiony system Hollingsworth, z sprężynami przytrzymującymi żęby.
Nowe grabie zwane „Tryumf“ (138)
Przetraszacze do siana Bobyego, działające w dwóch kierunkach.
Oryginalne amerykańskie kosiarki i żniwiarki Waltera A. Wooda.
Kosiarki ręczne do trawników.
Sieczkarnie do zielenizny nowej konstrukcji.

Matka Świętych Polska
albo
Żyoty świętych, błogosławionych, wielbnych, świętobliwych, pobożnych Polaków i Polek
zebrane i spisane przez
X. Floryana Jaroszewicza.
Część pierwsza od stycznia do marca zawiera stron 308 i XXIV. in 8-vo. Część druga od kwietnia do czerwca 296 stron. Każda część osobno po 1,30 z przesyłką. Za nadesłaniem 2,30 m. wysyła obydwie części franko
Drukarnia Kuryera Poznańskiego
w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.

✂ ✂ ✂ Teraz najwłaściwsza pora. ✂ ✂ ✂
Jak corocznie tak i teraz polecam się Szanownym Konsumentom tak w Poznaniu jak i w okolicy **specjalnie do odstaw zapotrzebowań zimowych** w wszelkich materiałach opałowych jak:
I-ma Górnoszląskie węgle kamienne
Węgla antracytowe
Brykiety
Koks
Sosnowe i dębowe drzewo w kłoftach i rąbane
w każdej ilości po **najtańszych** cenach bieżących. Zwózki i składanie wykonuje własnymi furmankami i zaufanymi ludźmi.
Karol Hartwig
rok założenia 1858
Ul. Wodna 16. Na Dworcu centr.
Kantor główny i skład Poznań II. kantori i skład hurt. detaliczny. waga centezymalna.
✂ ✂ ✂ Teraz najwłaściwsza pora. ✂ ✂ ✂

P. P.
Wysokiej Szlachcie, Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownej Publiczności **Leszna i okolicy** podaje niniejszem uniżenie do wiadomości, że otworzyłem tutaj w rynku w domu drogerzysty p. Bethge
hurtowny skład win,
handel kolonialny i delikatesów,
oraz **winiarnią**
połączoną z wyszynkiem wybornych **piw.**
Zadaniem mojem będzie przez skora i rzetelną usługę oraz umiarkowane ceny zaskarbić sobie ogólne zaufanie. (309)
Prosząc Szanownych Ziomków o żywe poparcie polecam zarazem łaskawą uwagę moję z komfortem urzędzone lokale.
Z zupełnem poważaniem uniżony
Antoni Żakowski.
Leszno, dnia 20 sierpnia 1893.

W wielkim wyborze polecam
Sukienki perkalowe, Mousseline de laine i wełniane, Biuzy i całe ubrania dla chłopców płócienne i perkalowe, i zawsze trykotowe i Cheviotowe, (1899)
Lekkie bluzki damskie,
Wybór wszelkich trykotów, szkarpet i pończoch w uznanych gatunkach,
Gorsety, woalki etc.
Ceny bardzo przystępne.
Fabryka pończoch i trykotów
Stanisławy Demel
w Poznaniu, Plac Piotra 3.

Radzca zdrowia Dr. Maciej Gasiorowski
przyjmuje chorych (345)
w pomieszkaniu swem na św. Marcinie pod nr. 26
od 8-mej do 10-tej godziny rano i
od 4-tej do 5-tej godziny po południu.

Pasy skórzane
bawełniane, parclane i z sierci wielbłądziej. (366)
Skóre angielską na pasy.
Gumowe płyty, smury, węże etc.
Asbest ogniotwały opakunek w płytach i smarach.
Aparaty szklane z stacy Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Toveit, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Wroki do szob.
Piachy na lokomobile paleca
Z. MAZURKIEWICZ,
Fabryka pasów,
oraz skład technicznych towarów dla gorzeln. i cukrowni.
Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

J. Krysiwicz,
fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu
św. Marcin N. 65.
poleca na nową kampanię:
aparaty gorzelnicze
do ciągłego odpalania, jak również (116)
znaczny zapas
rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.
Wszelkie reperacje tak w fabryce, jak i po gorzelniach wykonywa się szybko i sumiennie.

Księgarnia A. Cybulskiego
poleca:
Co to jest cholera
i jak ją zwalczać należy?
Podaj w sposób i dla kda. zrozumiały
Dr. Bolesław Kapuściński.
Cena 50 fen. (342)

Dla Rodziców!
Przyjmę **kilku studentów** szkół średnich krakowskich lub kształcących się prywatnie na mieszkanie, stół i korepetycje, zapewniając osobisty ścisły dozór i opiekę. Na żądanie mogą studenci mieć w domu konwersacyę niemiecką i francuską.
Prof. Dr. Antoni Karbowski
w Krakowie, ul. Batorego 1.

Niezawodny Rezultat!
Kto chce dobrą swę sprzedac lub Kto chce dobrą kupic ten niech się tylko z zaufaniem zwróci do
Agentów dóbr **LICHTA** w Poznaniu
z adresem na 1847
Szybką sumiennością wysłannicy usługa dla sprzedających i kupujących
Najlepsze rekomendacje.

Młody człowiek
obeznany dokładnie z odnośną braną poszukujący jako **samodzielnego ekspedyenta** do handlu materjami piśmiennymi połączonym z zmniejszą księgarnią. — Oferty z kopiami świadectw i fotografią oraz z podaniem pretensji przyjmują **biuro mylna parowe w Inowrocławiu.** (344)

Organista
kawa, posiadaący dobre zaświadczenia, który może dawać lekcye na fortepianie i na skrzypcach, przytem jest introligatorem, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 października. Łaskawie of. proszę nadesłać do Eksp. Kur. Pozn. sub S. O. 278.

Ogród Zoologiczny.
W sobotę dnia 26 sierpnia rb
Wielki
Koncert wojskowy.
Początek o godz. 5 1/2.
Jazda na kucach.
Wieczora illuminacyja oświetlenia ogrodu.